

Czterej pancerni i propaganda



Był kiedyś teleturniej, którego nazwa trafiała w dziesiątkę: Kochamy polskie seriale. Ano kochamy je (i to raczej te starsze niż nowsze) - nie da się ukryć: „Stawkę większą niż życie”, „Dom”, „Czterech pancernych i psa”... Podobno miłość jest ślepa, więc nie od rzeczy będzie niepokojące pytanie, czy nie pokochaliśmy też, mimochodem, sączonej przez rodzimą kinematografię propagandy, którą - nie oszukujmy się - każda produkcja filmowa, zwłaszcza z okresu PRL-u, była przyprawiona.

Czy potrafimy spojrzeć trzeźwym, krytycznym okiem na opowieść np. o naszych ulubieńcach w hełmofonach? Czy kiedy wjechali czołgiem do naszej zbiorowej wyobraźni, przy okazji nie stratowali głosu rozsądku podpowiadającego nam, że przecież prawda była inna niż to, co widzimy na szklanym ekranie?

Pancerniacka międzynarodówka

Załoga „Rudego” 102 to swojskie chłopaki, nasi. Nikt i nic nie zachwieje tej pewności. Jeśli zacznie ją kwestionować, narazi się na przykre uwagi apologetów serialu Konrada Nałęckiego „Czterej pancerni i pies” (1966-1970, 3 sezony, 21 odcinków), opartego na powieści Janusza Przymanowskiego o tym samym tytule (1964). Trudno...

Janek, Gustlik, Olgierd, Grigorij, Tomasz są tak sympatyczni, tak świetnie zrobieni aktorsko, iż gdzieś umyka nam fakt, że stanowią towarzystwo międzynarodowe, tworzą pancerniacką międzynarodówkę. Janek Kos to Polak z Wolnego Miasta Gdańska, zdominowanego przez żywioł niemiecki; Gustaw Jeleń to Ślązak z Ustronia, z terenów wcielonych u progu II wojny światowej do III Rzeszy, były wehrmachtowiec; Olgierd Jarosz to obywatel sowiecki, tyle że potomek Polaków, zesłańców carskich; Grigorij Saakaszwili z wioski Kwiriketi to czysty Gruzin, rodak Stalina, początkowo kompletnie nieznający naszego języka. Na dobrą sprawę jedynie o Tomku Czereśniaku ze Studzianek można powiedzieć, że był Polakiem nie budzącym zastrzeżeń. No, ale wiemy, że znalazł się w obsadzie czołgu z konieczności, po śmierci Olgierda. W pierwowzorze serialu - powieści Przymanowskiego - było jeszcze gorzej, jednak stanowczo bliżej prawdy historycznej: Janek, Gustlik i Grigorij dostali się pod komendę nie żadnego Olgierda, potomka lechickich zesłańców, tylko Wasyla Semena, oficera Armii Czerwonej.

Dwóch obywateli ZSRS (czy nie był nim również Kos osiadły w Przymorskim Kraju?): Gruzin i skomunizowany potomek powstańca styczińskiego (w pierwowzorze literackim Sowiet), nastolatek zbiegły z administracyjnego kuriozum traktatu wersalskiego, uciekinier z Wehrmachtem rodem ze Śląska Cieszyńskiego, Sancho Pansa z Generalnej Guberni. Ciekawi ci nasi.

Mariusz Solecki

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (51-52/2015)

fot. T. Gutry

